LOKALNIE · OPINIA

ODNALAZŁ SIĘ „RADYKALNY CENTRYSTA". HOŁOWNIA PRZEJMIE OPOZYCJĘ?

Marcin Żyro · 22 marca 2021



Dotychczasowa opozycja nie jest w stanie niczego zdziałać, ponieważ Platforma Obywatelska „zużyła się" jeszcze przed utratą władzy na rzecz Prawa i Sprawiedliwości. Środowiska liberalne i wspierające je media wiedzą o tym doskonale, co jakiś czas próbując kreować nowe ugrupowanie. Teraz wybór padł na Szymona Hołownię, którego ruch Polska 2050 zasilany jest coraz chętniej przez opozycyjnych polityków. Pytanie czy Hołownia nie skończy jednak jak Ryszard Petru.

Zapewne nawet część najbardziej zatwardziałych zwolenników obecnej opozycji musiało zwątpić, gdy czytało najnowszy wywiad Borysa Budki dla „Gazety Wyborczej". Szef PO przyznaje w nim, że kandydat tej partii w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich rzuca słowa na wiatr. Zapowiadanego przez Rafała Trzaskowskiego nowego ruchu społecznego więc nie będzie, bo deklaracja w tej sprawie padła pod wpływem emocji. Budka pokazuje dalej bardzo wyraźnie, że w swojej percepcji rzeczywistości zatrzymał się na schyłkowym etapie rządów swojego ugrupowania.

To tylko jeden z wielu przykładów braku pomysłu liderów PO nie tylko na odsunięcie PiS-u od władzy, lecz także na dalszą egzystencję jako największej siły opozycyjnej. W szeregach partii kierowanej przez Budkę nie widać nikogo kto mógłby dać przeciwnikom obecnej władzy choćby złudzenie możliwego zwycięstwa. Trzaskowski nigdy nie był bowiem zainteresowany staniem w pierwszej linii na politycznym

froncie. Świadczy o tym nie tylko swoista dywersja wobec „nowego ruchu społecznego", ale także ostatnie doniesienia tygodnika „Wprost" o rezygnacji prezydenta Warszawy z ubiegania się o reelekcję w kolejnych wyborach samorządowych.

Liberałowie i ich media nie mogą w takiej sytuacji czekać z założonymi rękami. Kolejne lata rządów PiS-u oznaczają nie tyle „dewastację polskiego państwa", o które rzekomo tak się martwią, lecz oczywiście dalsze odstawienie od przysłowiowego „koryta". W przypadku wielu grup interesu, tradycyjnie związanych z PO, dalsze oczekiwanie na zmianę władzy może być tragiczne w skutkach. Trudno się więc dziwić, że od dawna intensyfikowano poszukiwania alternatywy mogącej zastąpić wyraźnie zużyte ugrupowanie, dodatkowo wyzbyte wyrazistych postaci, czego powodem było „wycinanie" konkurentów jeszcze przez Donalda Tuska.

CZYTAJ TAKŻE: Starość Komendanta. Walka o władzę i rozpad prawicowego monopolu

Casting na radykalnego centrystę

> **Pod koniec XX wieku popularność zaczęło zyskiwać pojęcie „radykalnego centrum". Pojawiły się nawet liczne prace teoretyczne kształtujące polityczne pozycje tego osobliwego nurtu. W dużym uproszczeniu jego przedstawicielom chodzi o znalezienie swego rodzaju złotego środka, który będzie mógł pogodzić zwaśnione ze sobą grupy. Radykalni centryści stawiają tym samym na dialog i rozsądek, zamiast ideologicznego czy „plemiennego" zacietrzewienia.**

Za pierwszego polskiego „radykalnego centrystę" można uznać wspomnianego już Petru. Jego Nowoczesna miała wyjść właśnie poza logikę sporu dwóch zwaśnionych plemion, stanowiąc „zdroworozsądkową" alternatywę odżegnującą się od sporów politycznych na rzecz skupienia się na gospodarce. Szybko okazało się jednak, że Petru nie potrafi kierować partią polityczną, a na dodatek jego potencjał intelektualny nie wskazuje na możliwość opanowania tej wymagającej sztuki.

Dwa lata temu specjaliści od politycznego PR-u znaleźli więc kolejnego kandydata mającego tchnąć w polskich liberałów nowe życie. Wybór ten był jednak mocno kontrowersyjny. Robert Biedroń nie był bowiem nową postacią w polityce. Przez cztery lata reprezentował w Sejmie partię Janusza Palikota, która z centryzmem nie miała wiele wspólnego. Na dodatek nie popisał się szczególnie jako prezydent Słupska. Zapewne uznano jednak, że sam wybór jego osoby na to stanowisko, mimo deklarowanej orientacji seksualnej i liberalnego przekonania o „ciemnogrodzkiej prowincji", daje nadzieję na dobre wyniki opozycji poza największymi miastami. Biedroń, podobnie jak Petru, okazał się być jednosezonową wydmuszką i faktycznym politycznym beztalenciem.

Przed rokiem na nową gwiazdę polskiego centryzmu wyrósł Władysław Kosiniak-Kamysz. Swoje dosłowne pięć minut zawdzięczał on Małgorzacie Kidawie-Błońskiej i jej kuriozalnej deklaracji o wycofaniu się z wyborów, w związku z nieprzełożeniem wyborów prezydenckich z powodu pandemii koronawirusa. Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego wyraźnie urósł wówczas w sondażach, lecz jego hasła o „przywróceniu normalności" starczyły jako kampanijne paliwo tylko na niecały miesiąc.

Człowiek salonu

Gdy Kosiniak-Kamysz zachłystywał się przejściową popularnością, nieco na uboczu swoją pozycję budował Hołownia. Prowadził on kampanię wyborczą głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych, w których przedstawiał siebie jako kandydata obywatelskiego i nienależącego do dotychczasowego układu politycznego. Pod tym względem mógł być zresztą wiarygodny dla sporej grupy wyborców, bo faktycznie nigdy nie uczestniczył w tak zwanej wielkiej polityce.

Nie oznacza to oczywiście, że nie miał żadnych związków z establishmentem. Wręcz przeciwnie, przez lata pracował dla mediów ze ścisłego głównego nurtu, począwszy od „Gazety Wyborczej", a skończywszy na „Tygodniku Powszechnym". Rozpoznawalność zyskał jednak nie dzięki prasie, lecz szklanemu ekranowi. Pierwsze podejście do kariery telewizyjnej zakończyło się fiaskiem, bo „Telewizja Trwam dla liberałów", a więc kanał Religia.tv, okazał się być totalnym niewypałem. Hołownia zyskał popularność dopiero, gdy zaczął współprowadzić programy rozrywkowe w TVN-ie.

> **Droga zawodowa Hołowni nie jest jedyną przesłanką, aby uważać go za człowieka namaszczonego przez liberalny salon „Warszawki". Wystarczy bowiem spojrzeć na osoby tworzące jego ruch Polska 2050. Wśród nich znaleźli się między innymi były redaktor naczelny kilku gazet Michał Kobosko, były platformerski minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki, a także były wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski.**

Warto jednak zauważyć, że Hołownia bardzo powoli prezentował swoje zaplecze, licząc na możliwość zagospodarowania większej grupy elektoratu. W grudniu 2019 roku, gdy ogłaszał start w wyborach prezydenckich, w gdańskim Teatrze Szekspirowskim próżno było szukać zblazowanych nazwisk. Marketingowcy kreujący kandydaturę Hołowni zadbali wówczas, aby na widowni dominowali przedstawiciele organizacji pozarządowych i różnej maści „niezależni eksperci". Zgrane twarze mogłyby bowiem już na starcie osłabić siłę oddziaływania politycznego debiutanta.

Lewak, centrysta, fundamentalista

Petru, Biedroń czy Kosiniak-Kamysz mówili wiele o łączeniu podzielonego społeczeństwa, a także o merytorycznej debacie o „prawdziwych wyzwaniach dla Polski" . Problem w tym, że każdy z nich miał za sobą określony bagaż ideologiczny lub partyjny. Petru był dogmatycznym neoliberałem, Biedroń wojującym antyklerykałem i homoseksualistą, natomiast Kosiniak-Kamysz szefem partii kojarzonej niezbyt zresztą słusznie z wiejskim elektoratem.

> **Hołownia w porównaniu do nich wydaje się być bardziej przystępny dla szerszego elektoratu. Co prawda był publicystą religijnym, ale pasującym raczej do „kościoła łagiewnickiego" jak określano hierarchów bardziej przychylnych Platformie. Tym samym ze spokojem mogła głosować na niego ta część wyborców opozycji, która należy do tak zwanych „niedzielnych katolików" wciąż odwiedzających kościoły i chrzczących swoje dzieci „na wszelki wypadek". W pozostałych kwestiach Hołownia raczej nie zajmował nigdy żadnego wy-**

> **razistego stanowiska, dlatego można było go odpowiednio ukształtować pod wyniki badań opinii publicznej.**

Nic więc dziwnego, że były kandydat na prezydenta stał się bohaterem licznych internetowych memów. Trudno zliczyć tak naprawdę ile powstało przeróbek jego zdjęć, odnoszących się właśnie do komicznych wezwań zachęcających do podejmowania dialogu i wypracowania kompromisowego stanowiska. Trzeba jednak pamiętać, że akurat takie podejście pasuje rosnącej rzeszy „Fajnopolaków", czyli osobom zgadzającym się po trochu z każdym i uważających sprzątanie po swoim psie za esencję patriotyzmu.

Problem z identyfikacją polityczną Hołowni do dzisiaj mają zresztą jego przeciwnicy. Według prawicy były prezenter TVN-u to „lewak", bo między innymi postuluje rozdział Kościoła od państwa. Dla lewicy to z kolei religijny fundamentalista, który tak naprawdę jest przeciwnikiem aborcji i zwolennikiem dotychczasowej dominacji konserwatywnego kursu w sprawach społecznych. Wyborcy PO wydają się być najbardziej ostrożni w ocenach, bo sporej ich grupie blisko jest do Polski 2050. O to zresztą w tym projekcie chodzi.

Szalupa ratunkowa

Nic więc dziwnego, że spora część elektoratu Platformy powoli przechodzi już pod skrzydła Hołowni. Świadczą o tym choćby sondaże wyraźnie promujące nowy ruch. Widać w nich próbę pompowania Polski 2050 niczym Nowoczesnej przed sześcioma laty, lecz należy pamiętać, że nowy mesjasz „Fajnopolaków" uzyskał trzeci wynik w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich. Nie odbiegał on wówczas znacząco od przedwyborczych sondaży, choć te były najlepsze dla Hołowni jeszcze przed wejściem Trzaskowskiego do gry.

> **Im dalej jednak od tamtych wyborów i im większym poparciem cieszy się partia Hołowni, tym jej twórcy mniej skrywają swoje prawdziwe intencje. Z każdym miesiącem Polska 2050 przypomina szalupę ratunkową nie tylko dla działaczy PO, ale zasadniczo dla całej opozycji. Oczywiście do Hołowni dołączyły znane platformerskie twarze, na czele z Joanną Muchą i Tomaszem Zimochem, tym niemniej szefową jego koła parlamentarnego jest była polityk Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Hanna Gill-Piątek. Do ruchu dołączyli także niektórzy samorządowcy PSL-u.**

Powoli zaczyna się także zarysowywać konkretniejszy profil Polski 2050. Trudno się zresztą temu dziwić, gdyż wciąż skromna parlamentarna reprezentacja ruchu Hołowni składa się z posłów o wyraźnie lewicowo-liberalnym profilu. Wspomniana Gill-Piątek w ostatnich dniach gardłowała więc ostro przeciwko projektowi Ministerstwa Sprawiedliwości. Propozycję zakazu adopcji dzieci przez pary homoseksualne nazwała więc dyskryminacją „tęczowych rodzin", choć wydaje się, że dla sporej części elektoratu opozycji podobne poglądy są wciąż zbyt postępowe.

Zupełnie nowy ruch polityczny chciałby zapewne przy każdej możliwej okazji promować swój szyld. Pierwsza okazja od czasu ubiegłorocznych wyborów nadarzyła się już teraz, bo swojego nowego prezydenta

będą wybierać mieszkańcy Rzeszowa. Polska 2050 nie wystawiła jednak swojego kandydata, decydując się na współpracę z resztą opozycji. Hołownia w ostatnim czasie coraz mniej dystansuje się zresztą od pomysłu stworzenia wspólnej listy przeciwników PiS-u w następnych wyborach. Na przeszkodzie ma stać nie tyle jego niechęć do tej koncepcji, co brak konkretnych propozycji ze strony Koalicji Obywatelskiej.

***

Efekt świeżości na razie nie przeminął. Prawie rok od rozpoczęcia swojej kampanii prezydenckiej Hołownia w niektórych sondażach wyprzedza PO. Patrząc na indolencję partii Budki nie ma w tym tak naprawdę nic zaskakującego. Pytanie w jakim kierunku podąży teraz Hołownia, a dokładniej jego doradcy. W tej chwili dalekosiężne prognozy są zwykłym wróżeniem z fusów. Tym niemniej dwa i pół roku dzielące nas od kolejnych ogólnopolskich wyborów działają na niekorzyść Hołowni. W tego typu inicjatywach liczy się wspomniany efekt świeżości, a przez tak długi czas trudno prezentować jedynie „radykalny centryzm". Bardziej wyraźne określenie się przez nowe ugrupowanie może zaś osłabić możliwość pozyskiwania szerszej bazy wyborców.

fot. https://www.facebook.com/szymonholowniaoficjalny

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/odnalazl-sie-radykalny-centrysta-holownia-przejmie-opozycje/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć